

UKRAIŃSKA ENERGETYKA, WOJNA I ROSYJSKI KAPITAŁ [ANALIZA]

Mimo trwającej od ponad trzech lat agresji rosyjskiej na Ukrainie, kapitał rosyjski w ukraińskiej energetyce ma się dobrze. Można nawet mówić o jego powolnej ekspansji. Obecność Rosji w strategicznych sektorach gospodarki stwarza szereg potencjalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa kraju. Oprócz bezpośredniego oddziaływania na energetykę, taka działalność daje szerokie możliwości budowy nieformalnych i nieprzejrzystych związków świata polityki i biznesu obu państw, następstwa czego są trudne do oszacowania.

Grupa „Standard Energetyczny” (GSE)

Jednym z rosyjskich oligarchów, którzy zdołali umocnić swe wpływy w ukraińskiej energetyce po roku 2013 jest Kostiantyn Hryhoryszyn. Temu urodzonemu w Zaporozżu obywatelowi Rosji, Cypru i Ukrainy (dopiero od 2016 roku) udało się to przede wszystkim dzięki przyjacielskim kontaktom z Petro Poroszenką. GSE zajmuje bardzo silną pozycję na rynku dystrybucji energii elektrycznej (posiada akcje 12 z 25 tzw. obłenerho, choć pakiety kontrolne w dwóch) i portów rzecznych. Jest również właścicielem „Zaporizziatransformator” – największego w tej części Europy producenta transformatorów. Jest także w posiadaniu pakietów kontrolnych dwóch obwodowych przedsiębiorstw dystrybujących gaz (tzw. obłhazów) i 15% akcji charkowskiego „Turboatomu”, który produkuje turbiny do elektrowni ciepłych i atomowych. Hryhoryszyn od lat prowadził także wspólne interesy z Poroszenką. Ponadto był aktywny w polityce finansując m.in. „Naszą Ukrainę” Wiktora Juszczenki, ale także partie z całkowicie przeciwległego bieguna – prorosyjskie SDPU(o) Wiktora Medwedczuka i Komunistyczną Partię Ukrainy. Według ocen niektórych obserwatorów życia politycznego nad Dnieprem, obecnie jest on wymieniany jako jeden ze sponsorów ruchu politycznego Micheila Saakaszwili. GSE zachowuje wpływ na tak ważne dla funkcjonowania energetyki instytucje jak Ukrenerho czy też regulatora.

Już po rewolucji godności Hryhoryszyn był negatywnym bohaterem co najmniej kilku skandali korupcyjnych. Najgłośniejszym była próba kupna przez Ukrenerho transformatorów na sumę 2 mld UAH od firmy Hryhoryszyna. Mimo tego jego pozycja nie uległa zachwianiu. **Zastanawiającym jest dlaczego Poroszenko nie zdystansował się od niego przez co wystawia na ryzyko swe notowania społeczne.** Eksperci tłumaczą to wykraczającymi poza biznesowy czy polityczny charakter relacji prezydenta z właścicielem GSE, które można nazwać przyjacielskimi.

MosCityGroup (MCG) - nowa rosyjska siła na Ukrainie?

W lutym agencje informacyjne komunikowały o przejęciu przez rosyjskiego miliardera Pawła Fuksa aktywów należących do byłego ministra energetyki Ukrainy Eduarda Stawyckiego i obecnego deputowanego Bloku Opozycyjnego Jurija Bojki. Chodzi przede wszystkim o osławioną kompanię Golden Derrick wydobywającą na Ukrainie gaz ziemny. W ten sposób Fuks przejął kontrolę nad 10

złożami na Ukrainie, w tym największym z nich – Sachalińskim w obwodzie charkowskim (potwierdzonych 15 mld m³ gazu).

Ukraińskie złoża gazu wciąż bez przeszkód eksploatuje inny rosyjski biznesmen – Władimir Tatarczuk oficjalnie będący właścicielem kompanii JKH Oil&Gas. Co ciekawe, w bazach danych dziennikarzy śledczy znajdują ślad zależności JKH Oil&Gas od struktur Fuksa, co zwiększa wpływ ostatniego na rynek gazowy Ukrainy. Mimo tego nawet wspólnie te aktywa nie stanowią pierwszorzędnej siły w ukraińskim wydobywaniu. Teoretycznie jego struktury mogą torpedować wysiłki innych firm wydobywczych, bo na złożach tych pracują także inni inwestorzy. Takie wysiłki mogłyby utrudnić planowane zwiększenie wydobywania błękitnego paliwa przez Ukrainę. Ale nie warto przeceniać możliwości Fuksa w tym zakresie.

Ważniejszym może się okazać przyjaźń Fuksa z merem Charkowa Hennadijem Kernesem, który pierwszą stolicą Ukrainy rządzi od wielu lat. Wiosną 2014 roku podczas niepokojów społecznych w tym mieście Kernes w decydującym, krytycznym momencie stanął po stronie organów siłowych, które stosunkowo szybko opanowały sytuację. Jednak do dziś charkowscy eksperci uważają, że takie zachowanie Kernes nie było wynikiem proukraińskich przekonań mera, a nacisków na niego ze strony Kijowa oraz uznania tej opcji za najmniej ryzykowną. Zachowanie przez Kernes kontaktów ze światem rosyjskiego biznesu nie wyklucza zatem scenariusza, w którym jego postać może być wykorzystana do destabilizacji sytuacji we wschodniej Ukrainie.

Jednym z takich potencjalnych scenariuszy może być wzrost sytuacji konfliktowych wokół wspomnianych złóż. Rzecz w tym, że wokół złóż Sachalińskich od dawna toczą się wojny korporacyjne. Jednym z poszkodowanych w przeszłości były struktury biznesowe obecnego ministra spraw wewnętrznych – Arsena Awakowa, a beneficjentem tych procesów były właśnie struktury Stawyckiego i Bojki, czyli tych, które teraz kontroluje Fuks. Według niepotwierdzonych doniesień medialnych Awakow nie zrezygnował z odzyskania kontroli nad nimi. Jest przy tym skonfliktowany z Kernesem, co potencjalnie stwarza spore pole do sytuacji kryzysowej. Na razie może to być tylko i wyłącznie spór biznesowy, ale przecież za biznesem zawsze stoją ważne media, a oligarchowie rozwiązując swe problemy nie przebiegają w środkach. Dlatego potencjalny konflikt może zatoczyć znacznie szersze kręgi niż tylko biznesowe.

Fuks powoli wyrasta na nową gwiazdę rosyjskiego biznesu na Ukrainie. Po niedawnym wprowadzeniu przez Kijów sankcji wobec pięciu banków z rosyjskim kapitałem, wszystkie rozpoczęły negocjacje dotyczące sprzedaży swoich aktywów nad Dnieprem. Według komunikatów medialnych struktury Fuksa mają szansę na kupno jednego z największych z nich – Prominvestbanku obecnie należącego do grupy Wnieszekonombank. Jego partnerem ma być deputowany Rady Najwyższej Ukrainy Witalij Chomutynnik reprezentujący grupę „Odrodzenie”. Ten sam, który był dlań pomocnym przy przejęciu aktywów gazowych. Chomutynnik nie jest jedynym sojusznikiem Fuksa. Urodzony w Charkowie, ale od wielu lat mieszkający w Rosji biznesmen blisko współpracuje z braćmi Hryhorijem i Igorem Surkisami, a także Igorem Kononenką – szarą eminencją w otoczeniu Poroszenki. **Taki zestaw sojuszników daje szerokie pole do działań znacznie szerszych niż tylko biznes.**

Fuks niedawno przypomniał publicznie, że nigdy nie wyrzekł się ukraińskiego obywatelstwa. Szybko zaangażował się także w projekty mecenackie, a najgłośniejszym jest projektowany memoriał poświęcony ofiarom zbrodni hitlerowskich w Babim Jarze w Kijowie. Interesującą ciekawostką z jego biografii jest to, że był odznaczony przez rosyjski MSW za pomoc socjalną pracownikom resortów siłowych. Jednocześnie informacje o biznesmenie są dostępne na portalach specjalizujących się w tematyce kryminalnej.

Grupa „Łuźniki” - rosyjscy weterani nad Dnieprem

Rosyjska grupa VS Energy (zwana także grupą „Łuźniki” lub grupą „izmajłowską”), której właścicielami są Aleksandr Babakow, Jewgienij Giner i Michaił Wojewodin, jest w posiadaniu aż siedmiu ukraińskich przedsiębiorstw dystrybucji energii elektrycznej (obłenerho), co łącznie daje im kontrolę nad około 23% rynku dystrybucji na Ukrainie. Grupa ta należy do najbardziej zdomowionych nad Dnieprem. Weszła na rynek jeszcze za czasów Leonida Kuczmy dzięki silnym związkom z ówczesnym klanem kijowskim, do którego zaliczano m.in. uważanego za reprezentanta interesów Kremla na Ukrainie Wiktora Medwedczuka oraz braci Surkis. Za nic miała dwie rewolucje i wielokrotne zmiany rządów znajdując wspólny język z każdym z nich. Na przestrzeni lat nie tylko skutecznie broniła się przed zakusami konkurentów, ale sukcesywnie umacniała się na ukraińskim rynku elektroenergetycznym.

Czy jednak normalnym jest, że rosyjski biznes kontroluje tak ważne sektory ukraińskiej energetyki pomimo trwającej od ponad trzech lat wojny? Przecież jeden z właścicieli VS Energy, obecny deputowany Rady Federacji Aleksandr Babakow głosował za aneksją Krymu, za co znalazł się na zachodniej liście sankcji. Wcześniej w 2012 roku został mianowany przez Władimira Putina na stanowisko specjalnego przedstawiciela prezydenta ds. współdziałania z organizacjami rodaków zagranicą. Przez lata obszar ten był jednym z ważnych pól aktywności Kremla mającej na celu przygotowanie gruntu pod agresję na Ukrainę. Taki dorobek powoduje, że problem obecności „Łuźników” w elektroenergetyce nie powinien być rozpatrywany wyłącznie w kategoriach działalności biznesowej.

Należy także pamiętać, że obłenerho są przedsiębiorstwami obecnie funkcjonującymi w całkowicie monopolistycznych warunkach, co wykorzystują w różnoraki sposób czerpiąc nielegalne zyski z eksploatacji sieci. Zdecydowana większość z nich, w tym należące do rosyjskiego kapitału, nie realizuje programów inwestycyjnych. **Wydaje się, że w związku z ostatecznie przegłosowaną niedawno ustawą O rynku energii elektrycznej dla ich losów nadchodzi godzina prawdy. Czy jednak uda się ich działalność ucywilizować - będzie zależeć od determinacji Kijowa i pełnego uświadomienia zagrożeń.** Na razie Rosjanie ani myślą o opuszczeniu Ukrainy - w marcu dokupili pakiet akcji pozwalający im na pełną kontrolę „Czerniwciobłenerho”.

Sektor ropy naftowej

Przez długie lata rosyjski biznes władał 4 z 6 rafinerii nad Dnieprem. Koncerny z Rosji nie inwestowały w ich modernizację zadowolając się wyjątkowo ekstensywnym stylem eksploatacji, co było jedną z przyczyn zapaści przeróbki ropy na Ukrainie. Obecnie właścicielem jednej z sześciu rafinerii jest Rosneft (w Łysyczańsku). Niejasny jest status własnościowy rafinerii w Odessie. Po Majdanie jej właściciel Serhij Kurczenko zbiegł do Rosji, a rosyjski bank VTB wziął obiekt pod zastaw z uwagi na zwłokę ze spłatą kredytów. Obecnie państwo podjęło kroki mające na celu zakończenie procesu bankructwa rafinerii. Tak czy inaczej rosyjski ślad jest tam bardzo mocno zarysowany. Jest jeszcze pakiet mniejszościowy rosyjskiej Tatniefti w rafinerii w Krzemenczuku. Tatnieft niedawno potwierdziła ogólną tendencję do wyjścia z rynku naftowego zapowiadając sprzedaż sieci swoich stacji benzynowych nad Dnieprem.

Jednak dla sektora naftowego dużo bardziej brzemienne w skutki może być oddziaływanie Rosjan na jej inny obiekt - rurociąg produktowy Samara-Kierunek Zachodni, którym można przesyłać rocznie do 3,5 mln ton produktów naftowych. Jego długoletni właściciel - rosyjska Transneft - w zeszłym roku sprzedała go zupełnie nieznaną i zarejestrowaną w Szwajcarii spółce International Trading Partners AG. Według informacji dziennikarzy śledczych końcowym beneficjentem tej operacji jest Wiktor Medwedczuk. Choć import produktów naftowych z Rosji ma tendencję do redukcji, to nie można mówić o ustabilizowaniu źródeł importu, a zatem też nie jest powiedziane, że kierunek rosyjski będzie Ukrainie zbędny. Może też być wykorzystany do wszelakich nacisków wobec Kijowa. Zachowanie kontroli przez Medwedczuka nad ropociągiem jest dla Moskwy gwarancją takich możliwości. Trudno

zatem zrozumieć Kijów, który lekką ręką oddał kontrolę nad strategiczną infrastrukturą.

Następstwa

Oczywiście sama obecność obcego kapitału nawet w energetyce nie jest niczym złym, jednak przytoczonych przykładów nie można rozpatrywać wyłącznie w kategoriach biznesowych. Mówimy przecież o kraju, który zagarnął część terytorium Ukrainy i zaatakował ją militarnie, a energetyka była jednym z najważniejszych obszarów tej agresji. Ponadto rosyjskie środowiska oligarchiczne zawsze były ściśle związane z organami FR, w tym z resortami siłowymi. Dlatego trudno liczyć, że Kreml nie wykorzysta wobec Kijowa tego atutu w przyszłości.

Taka sytuacja może mieć szereg poważnych implikacji dla rozwoju sytuacji wewnętrznej nad Dnieprem. Po pierwsze, obłeterno były i pozostają nadal infrastrukturą podatną na ataki cybernetyczne. Takimi, jak ten z grudnia 2015 roku, gdy zabrakło prądu w kilku rejonach obwodu iwano-frankowskiego. Oznacza to, że obecnie opracowywane mechanizmy działania organów władzy (w tym resortów siłowych) w przypadku ataków na infrastrukturę krytyczną, muszą zakładać współpracę z de facto rosyjskimi siłami. **Potencjalnie Rosjanie posiadają zatem wiedzę na temat zakładanych kontr-zabiegów Kijowa, co może zostać wykorzystane przy planowaniu kolejnych ataków.** To samo dotyczy innych obiektów, np. elektrowni ciepłej w Słowiańsku, której końcowym beneficjentem jest Ołeksandr Janukowycz. Po drugie, przedsiębiorstwa dystrybucji energii elektrycznej są jednym z ważniejszych elementów, które będą poddane reformie w ramach tworzenia rynku elektroenergetycznego. **Silna obecność Rosjan na rynku dystrybucji stwarza możliwość torpedowania, zniekształcania lub co najmniej hamowania reformy.** Przy czym dostęp do rynku dystrybucji oznacza bezpośredni dostęp do odbiorców końcowych, co daje szansę do oddziaływania na masy społeczne.

Po trzecie, najbardziej brzemienym w skutkach dla Kijowa spośród tych wynikających z obecności rosyjskiego kapitału w strategicznych sektorach gospodarki może się okazać co innego. Działalność oligarchów z Rosji na Ukrainie zawsze wiązała się z budowaniem nieformalnych współzależności świata polityki i biznesu, który charakteryzował się bardzo wysokim stopniem nieprzejrzystości. Wymienione nazwiska rosyjskich biznesmenów nie dają najmniejszych podstaw do tego, by ten czynnik bagatelizować. **Następstwa tego są trudne do przewidzenia, ale mogą się wiązać z kreowaniem przeróżnych sytuacji kryzysowych i konfliktowych, zarówno w energetyce, jak i polityce.** Dodatkowo przeplatanie się rosyjskiego i ukraińskiego świata biznesu i polityki, to zawsze doskonałe źródło informacji o procesach zachodzących nad Dnieprem. Dzięki temu Kreml zapewne jest dobrze poinformowany o sytuacji na Ukrainie, relacjach między elitami, słabych punktach Kijowa itd. Nie może być wątpliwości, że wiedza ta przydaje się Moskwie w kreowaniu polityki wobec Ukrainy. Wreszcie zaangażowanie i wspieranie przez rosyjski biznes ruchów politycznych na Ukrainie stwarza ryzyko popadania ich w zależność od Kremla.

Zupełnie niezrozumiałym jest dlaczego władze nie tylko nie podjęły niemal żadnych kroków wobec rosyjskiego kapitału w ukraińskiej energetyce, ale też przymykają oko na jego umocnienie. Logicznym wyjaśnieniem tego może być istnienie klurowego konsensusu między elitami Ukrainy i częścią rosyjskich elit biznesowych. Poniekąd w świetle wszelkich zależności i współzależności wobec Rosji, Kijów długo nie mógł sobie pozwolić na kardynalne zaostrzenie stosunków w niektórych segmentach gospodarki. Ale przez ostatnie trzy lata ukraińską energetykę udało się znacząco uniezależnić od szeroko rozumianego czynnika rosyjskiego. **Dlatego dalsze tolerowanie znaczącej obecności kapitału rosyjskiego w strategicznych gałęziach gospodarki, a już na pewno jego ekspansji, należy uznać za totalnie nieodpowiedzialne.**

Zobacz także: [Woźniak: LNG w Polsce „dla bezpieczeństwa i na eksport”](#)

Zobacz także: [Morawiecki: Nord Stream 2 to umowa międzyrządowa, a nie międzykorporacyjna](#)